

Zawsze myślałem, że na świecie
Najlepiej żyje się poecie
I każdy, kto tej muzy mistrzem
Będzie wielbiony jak minister
Grono posłusznych urzędników
Spełni zachcianki me po cichu
Lud rzuci na kolana oba
Potęgą wiążanego słowa

I tak leżę
Bo nigdzie nie należę
I dobrze mi tak
W pozycji na wznak

Zawsze myślałem że poeta
To ma od Pana Boga etat
Nie zaprzętają go banalne
Codzienne troski materialne
Życie to jednak knur niemyty
Zasługi ducha dlań są niczym
Nie chce dopuści mnie i kwita
Razem z innymi do koryta

Zawsze myślałem że poeta
Do prozy życia się nie miesza
Nie musi więc rachunków płacić
I nie pozwoli się zeszmacić
Lecz życie - kelner kwit wystawia
Za wódkę i na ścianie pawia
Na mordę z knajpy wyrzucony
Leżę - artysta niezrzeszony